

Elżbieta Aleksandrowska

O kompetencji i metodach pewnego recenzenta oświeceniowej serii "Nowego Korbuta"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 59/3, 219-239

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

D Y S K U S J E I P O L E M I K I

ELŻBIETA ALEKSANDROWSKA

O KOMPETENCJI I METODACH PEWNEGO RECENZENTA OŚWIECENIOWEJ SERII „NOWEGO KORBUTA”

Ogłoszona na łamach „Przeglądu Humanistycznego” rzekoma recenzja pierwszego woluminu *Oświecenia*¹ podyktowana została względami chyba różnymi od naukowych. Uderza nade wszystko fakt, że zanim ukazała się drukiem całość oświeceniowej serii *Nowego Korbuta*, już autor pospieszył z recenzją owej całości: w polemikach naukowych fakt bez precedensu. Personalnie napastliwy ton wypowiedzi, nie uzasadnione faktami insynuacje, świadome deformowanie omawianych treści dzieła, tendencyjnie preparowane cytaty — zwalniają od obowiązku merytorycznej odpowiedzi. Ponieważ jednak Stanisław Stupkiewicz upozorował swe wystąpienie krytyką naukową, gromadząc pokaźną liczbę „faktów”, które bez ukazania ich „szwów” mogłyby być przyjęte zgodnie z jego intencją (któż bowiem sprawdza twierdzenia recenzenta z tekstem pracy recenzowanej, zwłaszcza tak dużej objętościowo!) — odpowiedź taka wydała się konieczna.

W zasadzie ograniczona zostanie do kwestii merytorycznych, niemniej ze względów polemicznych zmuszona będę niejednokrotnie zatrać o historię tomu, a zwłaszcza odwoływać się do analogicznych rozwiązań w maszynopisie redakcji II, która posłużyła za podstawę opracowania ostatecznego, a którą sygnował podpis Stanisława Stupkiewicza².

¹ S. Stupkiewicz, „*Oświecenie*” (cz. I) w „*Nowym Korbucie*”. „Przegląd Humanistyczny” 1967, nr 6. Podawane w tekście odpowiedzi stronicie (w nawiasach) odnoszą się do cytowanych lub omawianych stwierdzeń tej recenzji. Podkreślenia w cytatach — jeśli nie zaznaczono inaczej — E. A.

² Informacje o dwóch redakcjach (I i II) *Nowego Korbuta*, opracowanych w różnych latach i według różnych koncepcji, podaje *Przedmowa* Redaktora Naczelnego do woluminu I *Piśmiennictwa staropolskiego* (Warszawa 1963, s. 8—9). Dzieje redakcji *Oświecenia* przedstawił *Wstęp* do tomu 4, otwierającego tę serię (s. 11). Powtarzamy tu tylko, że po śmierci prof. dra Tadeusza Mikulskiego redakcję II przejął, poprowadził i zakończył — Stanisław Stupkiewicz.

Sprawą wywołującą z miejsca niepokój i zastrzeżenia recenzenta jest objętość tomu, która w stosunku do redakcji poprzedniej „ogromnie wzrosła” (s. 123)³. Równocześnie stwierdza on (na jakiej podstawie?), że ambicje i zamierzenia redakcji III „kurczyły się” wraz „z wydłużaniem się czasu”. Twierdzenie to jest przedwczesne i na niczym nie oparte, w istocie było bowiem akurat odwrotnie. Proces rzekomego kurczenia się ambicji może najdobitniej zilustrować liczba nowych haseł autorskich w kolejnych woluminach dzieła⁴. W samym też woluminie 1 najmniej przepracowane zostały hasła wzięte na warsztat redakcji III jako pierwsze (osobowe A—C), najbardziej popędzane terminami oddawania tekstu do realizacji wydawniczej, przeglądane nadto jeszcze z wiarą w możliwość doraźnych korektur, a nie przeróbki integralnej, wyglądające zresztą najmniej niepokojąco — jako oparte na stosunkowo niedawnych opracowaniach *Polskiego słownika biograficznego* (do Gawareckiego). Ostatnie czasowo w ramach woluminu przepracowane zostały właśnie najbardziej odmienione hasła rzeczowe i ogólne⁵.

Wzrost objętości tomów *Oświecenia* spowodowany został niewątpliwie wzrostem opracowań za lata 1958—1966. Dość wskazać, że dopracowanie haseł osobowych od Gawareckiego artykułami z *Polskiego słownika biograficznego* było już wkładem redakcji III. W pewnym stopniu wpłynęły na objętość także i nowo wprowadzone hasła. Najznacznieszy jednak rozrost tomu spowodowały wprowadzone do haseł dawnych „informacje poprzednio pominięte” (s. 124). Trzeba wszakże od razu stwierdzić, że były to pominięcia wynikłe w ogromnej większości nie z wyboru i selekcji, jak chciałaby zasugerować recenzja, ale z niewiedzy o epoce Oświecenia i stanie badań nad nią, za którą to niewiedzę jest osobiście odpowiedzialny autor redakcji II, dzisiaj uzurpujący sobie w tym zakresie wszechwiedzę — czyli Stanisław Stupkiewicz.

Nie wchodząc w spór o to, czy *Nowy Korbut* winien być „książką informacyjną” (w dwudziestu paru tomach!), czy też „kompedium” (s. 126), stwierdzić należy, że nawet w „książce informacyjnej” istnieć musi ścisła korelacja między treścią artykułów haseł rzeczowych, biografów i zapisów bibliografii podmiotowej — a bibliografią przedmiotową. Nawet tam niedopuszczalne jest podawanie wiadomości nieaktual-

³ Objętość całości redakcji II oblicza Stupkiewicz na mniej więcej 90 arkuszy, gdy tylko pierwszy z trzech woluminów *Oświecenia* zawiera ponad 61 arkuszy.

⁴ W woluminie 1 jest ich 38, w tym 12 przejętych z redakcji II; w wol. 2 — 47, w tym tylko 5 przejętych z redakcji II; w wol. 3 — 134, w tekście głównym 89, w tym tylko 6 przejętych z redakcji II, oraz 45 w addendach.

⁵ Nie wymowy jest tu fakt, że kolejność przepracowywania haseł w woluminie 1 była Stupkiewiczowi dobrze znana w trakcie wykonywania tych czynności.

nych i petryfikowanie sprostowanych już dawno błędów z zakresu faktografii życia literackiego, biografii, chronologii twórczości, a nawet autorstwa⁶ — przy równoczesnej rejestracji aktualnych opracowań, choć i to ostatnie nie zawsze miało miejsce w redakcji II, zaś data zamknięcia materiałów na roku 1957 była wielokrotnie tylko nominalna, co znaczy, że nie sięgnięto w wielu wypadkach do opracowań sprzed tej daty. Powstając na rzekome rozděcie tomu, polemista nie chce też dostrzec, że przejęty tekst redakcji II uległ pewnemu skróceniu. Spowodowała je kondensacja formalna i stylistyczna zapisów (o co zresztą Stupkiewicz ma również pretensje!⁷), wykreślenie licznych ewidentnie błędnych pozycji opracowań⁸ i ewidentnie błędnych informacji⁹, jak też usunięcie całego działu haseł anonimowych¹⁰. Z powyższego wynika, że rzeczywisty wzrost objętości redakcji III jest w istocie jeszcze większy, niżby to wynikało z prostego przeliczenia arkuszowego. Miara zaś wzrostu w redakcji III jest w dużym stopniu miarą niedopracowania w redakcji II.

⁶ Przykładowo wymienię tu tylko: nieuwzględnienie w artykule o czasopiśmiennictwie nawet ustaleń R. Pilata z r. 1882; przy opracowywaniu hasła P. Maleszewskiego niewykorzystanie ważnej monografii A. Grodka z r. 1936, co ponadto wpłynęło na zapisanie pod F. K. Dmochowskim uchylonych już przez Grodka broszur i pseudonimów; oparcie opracowania J. P. Woronicza na bezkrytycznej monografii A. Jounšana z r. 1908 (*sic*), bez wykorzystania istotnych sprostowań A. Drogoszewskiego ogłoszonych już w r. 1929 (*sic*); niewykorzystanie dla J. Elsnera monografii A. Nowak-Romanowicz z r. 1947; dla S. B. Jundziła — monografii W. Sławińskiego z tegoż roku; dla T. Ostrowskiego — monografii Z. Zdrójkowskiego z roku 1955.

⁷ Zob. uwagi na s. 128 „Przeglądu”: o nadużywaniu równoważników zdań i nawiasów; na s. 132: o zastąpieniu określeń „w wyd.” i „w książce” przez „w”; na s. 133: o wprowadzeniu skrótów — których zabrakło co prawda w wykazie, lecz których rozwiązanie nie sprawia trudności.

⁸ Np. zapisywanych według indeksu książki A. Joberta *La Commission d'Éducation Nationale* (Paris 1941), bez zidentyfikowania osób, a nawet imion, wzmianek: o Szydłowskim kasztelanie żarnowieckim pod poetą Ignacym Szydłowskim (*sic*), o Józefie Lipińskim kasztelanie łatycheńskim w r. 1776 pod Lipińskim powieściopisarzem i poetą, o hetmanach Waławie i Sewerynie Rzewuskich pod Adamem Wawrzyńcem Rzewuskim, itp.

⁹ Wśród tych wyróżniała się informacja o wystawieniu teatralnym w r. 1789 (czyżby w piekle?) pamfletu K. Surowieckiego *Python, lipsko-warszawski diabeł*, wydedukowana z następującej stylizacji podtytułu: „Kontrtragedia [...] grana przez aktorów tamtego świata w roku 1789, a w roku 1792 światu ziemskiemu objawiona”.

¹⁰ Dział ten, formalnie równorzędny do działów: hasła ogólne, hasła rzeczowe i hasła osobowe — mieścił się na 2 stronach maszynopisu (4 półstronicach) i zawierał 4 (*sic*) tytuły. Zachowanie tak opracowanego działu byłoby kompromitacją *Oświecenia*, opracowanie zaś odpowiedzialne działu anonimów przekraczało możliwości redakcji III.

Nie podoba się również recenzentowi fakt wprowadzenia do dzieła znacznej liczby nowych haseł autorskich (s. 124), choć stwierdza jednocześnie, że wzbogacenie Oświecenia do r. 1953 tylko 20 hasłami uznane było przez ówczesnych recenzentów za niewystarczające¹¹. Akceptując jednak włączenie niektórych nazwisk, m. in. poetów, „których odkryły [...] wrocławskie badania oświeceniowe ostatnich lat, jak Jan Ancuta czy Celestyn Czaplac” (sugestia zgoła błędna, a świadcząca o całkowitym braku orientacji w przebiegu badań nad Oświeceniem¹²), nie potrafi recenzent „dopatrzyć się racji bytu w *Nowym Korbutcie*” dla wielu nowo wprowadzonych nazwisk. Rozpatrzmy szczegółowo owe nazwiska, by sprawdzić dowodnie, na czym to od strony naukowej polega oświeceniowa wszechwiedza i pewność siebie recenzenta.

Józef Borusławski — jest to zdaniem Stupkiewicza „wprawdzie sławny karzeł”, ale autor „tylko francuskiego pamiętnika o sobie samym, wydanego w Londynie w 1788”. Tymczasem operując jedynie nazwiskami wprowadzonymi już przez Gabriela Korbuta, zapytać można: czy Anetka Potocka to też nie tylko autorka francuskich pamiętników, wydanych w dodatku dopiero w r. 1897, też za granicą, a nadto ze skrótami? Czy Helena Massalska to też nie tylko autorka francuskich pamiętników o sobie samej, *nb.* opublikowanych fragmentarycznie, dopiero w r. 1887 i również za granicą? Czy August Beniowski to też nie tylko autor francuskich pamiętników, wydanych w Paryżu w 1791? Dorzucmy, że jest to w dodatku nie Polak, a pamiętniki jego jedynie we fragmentach dotyczą Polski. W moim rozumieniu dużo bardziej uzasadnione byłoby wyłączyć jego nazwisko z *Nowego Korbuta* niż kwestionować nazwisko Borusławskiego, który nadto jako pamiętnikarz zrobił furorę już współcześnie, miał liczne współczesne wydania i przekłady, stanowi też w literaturze polskiego Oświecenia ewenement przypominany do dnia dzisiejszego.

Prezentacja następnego kwestionowanego nazwiska nie została dokonana uczciwie. Albowiem Samuel Brodowski — to nie tylko, jak sugeruje Stupkiewicz, „autor czy edytor” *Corpus iuris militaris Polonicum* i *Corpus iuris militaris Lithuanicum*, ale przede wszystkim autor *Buławy sławnej w obozie i senacie* — zbioru żywotów hetmanów, wydanej, i to dwukrotnie, w XIX w. przez Żegotę Paulego, mającej obok wartości źródła także walory literackie, interesującej ponadto jako ogólnie w rozwoju tak popularnego w Oświeceniu gatunku literackiego,

¹¹ Wobec czego Redakcja II opracowała 3 (*sic*) dalsze hasła.

¹² Ponieważ nazwiska te wyeksponował w badaniach nie ośrodek wrocławski, ale J. W. Gomulicki.

jakim był „żywot”. To jedno dzieło stanowi wystarczający powód do umieszczenia Brodowskiego w *Oświeceniu*, nie wspominając już o autorstwie dwóch przekładów dzieł wojskowych (wydanych w XVIII wieku). Faktu zaś, że był historykiem wojskowości i prawnikiem (podawane w *Nowym Korbucie* zawody są według przyjętej konwencji zawodami literackimi), nie musi poświadczać aż *Polski słownik biograficzny* (gdzie obdarzono go etykietką bardziej ogólną: autor wojskowy), bo informują o tym już tytuły jego prac (czyżby Stupkiewicz ich nie rozumiał?). Zawód prawnika Brodowski wykonywał zresztą i w praktyce, odnotowuje to biogram. Tylko trzeba rozumieć podane tam informacje, bo porucznik czy major audytor — to prokurator pułkowy.

Podobnie tendencyjnie zaprezentował polemista Elżbietę Glaize, która „wnosi ze sobą do tomu” nie tylko wymienione przez niego „modlitwy i rozmyślenia wydane 25 razy w latach 1806—1861” (choć już fakt tylokrotnych wydań świadczyłyby za nią, nie przeciw), ale i tom wierszy ogłoszony drukiem w r. 1801, są też przesłanki, że tłumaczyła z niemieckiego na polski.

Co zaś do Karola Glave Kolbielskiego — to sam tylko list Starogo Kosmopolity Syracha, najostrzejsza broszura publicystyczna, o zasięgu międzynarodowym, skierowana przeciw rozbirom Polski, stanowi na pewno dostateczny powód do zapisania Glavego na kartach *Oświecenia*. Ma on zresztą na swym koncie autorskim i inne pisma publicystyczne polskie lub z Polską związane (zapisane w *Nowym Korbucie*), a także udział w wydawaniu „Gazette de Varsovie” (1791—1793). Gdyby *nb.* Stupkiewicz wcześniej zapoznał się z Glave Kolbielskim — pseudonim Stary Kosmopolita Syrach nie figurowałby w redakcji II pod hasłem Józefa Maksymiliana Ossolińskiego (*sic*).

Kwestionowany również Jan Dembowski był rzeczywiście tylko prywatnym korespondentem i autorem jednego dziełka wojskowego. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z zupełnie wyjątkowej pozycji właśnie korespondencji w prozie *Oświecenia* polskiego. Swoją dojrzałością i wyrobieniem językowym wyprzedziła bardziej ówczesnie nobilitowane gatunki i wzbudza coraz większe zainteresowanie dzisiejszych badaczy literatury okresu. Stupkiewicz okazał się profanem i w tej materii. Dodać należy, iż korespondencja Dembowskiego w połączeniu z uzupełniającą ją tematycznie korespondencją Józefa Kazimierza Świątorzeckiego — tylko w wyborze — złożyła się na wcale pokaźny tom ogłoszony drukiem w r. 1960, co powinien był recenzent wyczytać w *Nowym Korbucie*, zamiast fałszywie informować, że są to jakieś nieważne listy „zachowane w rękopisie”.

Hasło Jerzego Mikołaja Hylzena bardziej pasowałoby do części staropolskiej, gdzie znalazł się jego brat — Jan August, zwłaszcza że przy

okazji wyjaśniłoby się autorstwo niektórych pism błędnie przypisywanych Jerzemu Mikołajowi. Wprowadzono je zaś do części oświeceniowej głównie w celu wypełnienia luki *Piśmiennictwa staropolskiego* oraz weryfikacji autorstwa na korzyść tamtego Hylzena. W *Bibliografii literatury polskiej* obecność jego usprawiedliwiają nie tyle owe skwapliwie wyliczone przez Stupkiewicza listy pasterskie i pisma religijne, ile — znów tendencyjnie przemilczane — dzieło z teorii kaznodziejstwa, współpraca w „Monitorze”, przekład dzieła historycznego oraz edytorstwo pism staropolskich i publicystyki Józefa Andrzeja Załuskiego. Rejestracja zaś niektórych jego druków jest tym ważniejsza, że nie figurują w *Bibliografii polskiej* Estreichera, przywołane do bytu dopiero przez Emanuela Rostworowskiego na podstawie korespondencji J. M. Hylzena.

W świetle powyższego udział zakwestionowanych autorów „w życiu literackim czy w ogóle kulturalnym Polski” nie był aż tak „nikły” (s. 124), jak to usiłował recenzent przedstawić. Na pewno zaś mniej nikły niż wprowadzonych za poprzednich redakcji: Tomasza Garlickiego — poety jak dotąd tylko według przypuszczeń Władysława Konopczyńskiego; Jury Gajdzicy — autora trzystronicowych zapisków pamiętnikarskich; Marcina Krajewskiego — twórcy wierszowanych napisów wymalowanych na ścianach zambrowskiego kościoła; czy Tomasza Ławrynowicza — autora jedyne go tomiku bajek, *nb.* autora poplątanego przez redakcję II z zupełnie inną osobą tegoż nazwiska. Nie znaczy to zresztą, bym pisarzy tych uważała w *Nowym Korbutie* za niepotrzebnych. Według mojego przeświadczenia tylko szerokie „przeoranie” ukazuje właściwe oblicze ówczesnego życia literacko-kulturalnego, jak też stawia, a wielokrotnie również rozwiązuje, problemy (np. z zakresu autorstwa), które inaczej nie byłyby w ogóle dostrzeżone.

Oczywiście, że wprowadzeni do *Nowego Korbuta* pisarze nie wyczerpują pełnej listy mogących się tam znaleźć, choć podana we *Wstępie* liczba około 120 wzrosła tymczasem do 220. Tym niemniej dobór prezentowanych przez Stupkiewicza dalszych kandydatów (s. 124) jest wyjątkowo nietrafny. Szczególne zdziwienie budzi wymienienie nazwiska Ignacego Czerwińskiego, który nie tylko mógłby się znaleźć w *Oświeceniu*, ale już za sprawą Gabriela Korbuta tam się znajduje. Jak na byłego redaktora tomu, wykazuje więc recenzent dość „nikłe” rozeznanie. Z innych cytowanych nazwisk — Jan Henryk Dąbrowski to wcale nie pamiętnikarz, ale autor urzędowych raportów wojennych (podobnie jak Józef Poniatowski i Józef Zajączek); Józef Grabowski znalazł się już w hasłach addendów woluminu 3 (ale Stupkiewicz wyrokuje o dziele przed zapoznaniem się z jego całością!); co zaś do Ksawerego Błotnickiego — to miejsce dla niego ze względów chronologicznych (tworzył w latach 1815—1842) patrzyłoby się raczej w tomach romantycznych.

Z kwestią nadmiernego rozděcia tomu i niepotrzebnie wprowadzonych haseł autorskich wiąże się zarzut podawania nadmiernie szczegółowych biografii (s. 126—128). Otóż przydatność szczegółów biograficznych dla historyka literatury polskiej okresu Oświecenia, gdzie dochodzenie autorstwa jest problemem wyjątkowo aktualnym, ważnym i skomplikowanym, dla każdego cokolwiek zorientowanego w problemach tej epoki nie wymaga uzasadnienia. Przypisaną mi zaś predykcję do dat dziennych (s. 127) przyjmuję wbrew intencjom piszącego — za wyraz najwyższej pochwały¹³. Uczciwość kazałaby jednak dodać, że wielokrotnie uzupełniano je bynajmniej nie według *Polskiego słownika biograficznego*, ale według źródeł archiwalnych¹⁴, a niektóre „przydługie” życiorysy spośród tylko przez Stupkiewicza zacytowanych¹⁵ — to w ogóle pierwsze biograficzne opracowania pisarzy, oparte wyłącznie na przekazach źródłowych. W tomach dalszych datami dziennymi zastąpione są wielokrotnie nie tylko daty roczne, ale ogólniki czasowe („potem”, „następnie”) lub po prostu „białe plamy” w biografii, niekiedy nawet u pisarzy, którzy posiadają niedawne i specjalnie im poświęcone studia biograficzne¹⁶. Cytowane zaś przez Stupkiewicza zdania (s. 126—127) mające egzemplifikować podawane przeze mnie informacje jako całkowicie zbędne i służące li tylko popisowi nieużytecznej erudycji — w istocie służą uściśleniu jakiejś okoliczności czy też ostrzegają przed błędnym rozumieniem pewnych informacji, występujących w źródłach w formie pozornie sprzecznej z tą, którą podano w *Nowym Korbucie*¹⁷.

Zestawienie dwóch biogramów pisarzy „jednej rangi” (s. 127—128)

¹³ Warto też zwrócić uwagę, że uściślenie informacji datami dziennymi nieznacznie tylko rozszerzyło objętość tekstu. Przykładowo: przytoczone przez Stupkiewicza zapisy tej samej informacji w dwóch redakcjach („w 1748 wstąpił do zakonu jezuitów” — „14 sierpnia 1748 wstąpił do jezuitów”, s. 127) różnią się tylko 4 znakami drukarskimi.

¹⁴ M. in. w biogramach J. Bielskiego, J. Bohomolca, F. Borowskiego.

¹⁵ Np. J. Czyża. Suplement w woluminie 3 poda także ustaloną tymczasem datę śmierci poety.

¹⁶ Jak np. A. P. Zatorski.

¹⁷ Przykładowo: w zacytowanym na s. 126 zdaniu z biogramu G. Broniszewskiego podane przy r. 1795 określenie: „(podczas antreprzyzy B. Tuczemskiego)”, uściśla datę roczną; a w zacytowanym tamże fragmencie z życiorysu K. Hebdowskiego podana również w nawiasie wiadomość (nb. zaczerpnięta z publikacji źródłowej B. Gembarzewskiego, nie z *Polskiego słownika biograficznego*), że Hebdowski służył w takim a takim regimencie, „(od 1776 spieszonym na 7 regiment piechoty)” — jest w istocie ostrzeżeniem, szczególnie aktualnym dla polonisty, że pisarz nie służył w dwóch różnych regimentach, jak mogłoby wyglądać przy zestawieniu informacji źródeł z różnych lat, ale w jednym, który w czasie jego służby zmienił nazwę i broń.

dla ilustracji, jak to rozděto biogram Antoniego Białkowskiego wobec wzorcowego (?) biogramu Seweryna Bukara, jest znów zabiegiem jaskrawo chybnym. Przebieg życia autora nie zależy bowiem od jego rangi pisarskiej, ale od sytuacji życiowych, w których się znalazł. Toteż naturalnie mniej dynamiczny i w biogramie znacznie krótszy jest przebieg życia Bukara gospodarującego przez lat 59 (*sic*) niż Białkowskiego — uczestnika całej kampanii napoleońskiej i powstania listopadowego. Zaskakuje przy tym zakwestionowanie potrzeby wprowadzenia i tego nazwiska do *Nowego Korbuta*, przy równoczesnym niekwestionowaniu miejsca dla Bukara, skoro — nawet dla Stupkiewicza — są to „pisarze tego samego typu” (s. 127). Nie deprecjonuje przecież pamiętników Białkowskiego fakt, że obejmują one lata 1806—1814, pisane były „na starość” (ściślej: redagowane ostatecznie, bo pisał je wiele lat) i „na usilne naleganie szwagra” (s. 128). Ale że szwagrem tym był taki znawca jak Kazimierz Władysław Wójcicki, tego polemista nie powtarza, oczywiście celowo. Zupełnie inny walor mają bowiem nalegania jakiegoś tam szwagra niż nalegania Wójcickiego.

By zakończyć już z zagadnieniem biografistyki, wyjaśnić wypada recenzentowi, że kompendium typu *Nowego Korbuta* ma prawo czerpać z *Polskiego słownika biograficznego*, w dążeniu zaś do lapidarności informacji pewne sformułowania przejęte ze źródła były wprost nie do zamienienia, a w pogoni za merytoryczną odpowiedzialnością tomów — cyzelowanie stylistyczne każdej przekazywanej informacji było niemożliwe. Stupkiewicz ma zresztą najmniejsze prawo wysuwać taki zarzut, gdyż w jego redakcji odpisywanie z *Polskiego słownika biograficznego*, w dodatku zaś bez zrozumienia, bo z błędami i nieścisłościami źródła, zdarzało się często. W nazbyt pospiesznym meliorowaniu początkowych haseł osobowych nie usunięto, niestety, niektórych „kwiatków” tego typu z tekstu głównego redakcji drukowanej (stąd właśnie Franciszek Ksawery Bohusz jest w latach 1780—1782 „prezydentem trybunału cywilnego” — zamiast: litewskiego, a Józef Brykczyński — studentem Uniwersytetu Warszawskiego w okresie, gdy ta uczelnia jeszcze nie istniała!).

Jeszcze bardziej od haseł osobowych nie podobają się recenzentowi hasła ogólne i rzeczowe *Oświecenia* (s. 125). W opracowaniu ich zignorowano rzekomo fakt, że *Oświecenie* nie jest dziełem samodzielny, ale częścią większej całości. Otóż pracowałam rzeczywiście nad dziełem nie tylko niesamodzielnym, ale już skażonym, w wyniku czego zmuszona byłam kontynuować różne niekonsekwencje spowodowane nieprzemyślanymi posunięciami poprzedników. Za takie uznaję w tomach staropolskich prowadzenie całości dziejów (aż do r. 1939) i bibliografii uniwersytetów — przy równoczesnym powtórzeniu wielu opracowań do-

tyczących tych dziejów w przekazanej mi redakcji tomów oświeceniowych, niekiedy nawet wówczas, gdy epoki Oświecenia w ogóle nie dotyczyły (*sic*)¹⁸. Pozycje poświęcone Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, Uniwersytetowi Lwowskiemu i Akademii Zamojskiej znalazły się tam w dziale „Nauka i oświata”, w poddziale „a) Zagadnienia nauki”, natomiast poświęcone Uniwersytetowi Wileńskiemu — w poddziale „c) Szkolnictwo w latach porozbiorowych” (choć były to najczęściej prace traktujące o całych jego dziejach, a więc i przedrozbiorowych), wyodrębnione ponadto w specjalną grupę zatytułowaną „Uniwersytet Wileński”.

A zatem zagadnień tych do tomu nie wprowadziłam — jak suponuje Stupkiewicz (s. 125) — tylko przejęłam je wraz z dobrodziejstwem inwentarza i rozwiązałam w sposób, w moim rozumieniu, jedynie sensowny, jak też respektujący interes nabywców tomów oświeceniowych, którzy mają prawo do znalezienia tam informacji o Oświeceniu możliwie najpełniejszych, bez konieczności dodatkowego sięgania do serii sąsiednich. Rozwiązanie to wyglądało następująco: w ramach ułożonych na nowo (przy współpracy historyka nauki i wychowania) materiałów bibliograficznych dotyczących nauki i oświaty okresu — wyodrębniono uniwersytety (oczywiście tylko w hasłach ogólnych), wyszczególniając tam ponadto uniwersytety Jagielloński i Wileński, co podyktowane zostało wielością materiału bibliograficznego dotyczącego tych instytucji. Znalazła się tam, rzecz jasna, tylko literatura przedmiotu odnosząca się do historii uniwersytetów w Oświeceniu. Uniwersytet Warszawski — jako powołany do życia dopiero w Oświeceniu, a więc nieobecny w *Piśmiennictwie staropolskim* — potraktowano odmiennie, dając mu w hasłach ogólnych tylko zapis odsyłaczowy, artykuł zaś z bibliografią (jak w części staropolskiej) w hasłach rzeczowych. Historię tego uniwersytetu zamknięto jednak już na r. 1831, ponieważ dalsze jego dzieje, *nb.* przerwane wówczas na wiele lat, Oświecenia już przecież nie dotyczą.

W świetle powyższego pretensje Stupkiewicza co najmniej zaskakują. Rzekomo zaś lepsze rozwiązanie: odesłanie do tomu staropolskiego przy równoczesnym zapisaniu uzupełnień za lata ostatnie (*sic*) — abstrahując już od tego, że ostatni wolumen staropolski z uzupełnieniami wyszedł w r. 1965, a omawiany oświeceniowy w 1966 — jest, oględnie mówiąc, bardzo niekonsekwentne oraz narusza tematyczną autonomiczność serii. Przy takiej praktyce bowiem uzupełnienia do dziejów uniwersytetów

¹⁸ Np. odnotowana na s. 35 maszynopisu książka K. Morawskiego *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego* (Kraków 1900) — zajmująca się jedynie dziejami uczelni w średniowieczu i odrodzeniu.

w średniowieczu przynosiłyby jeszcze tomy Młodej Polski czy pozytywizmu. Jeśli chodzi o nazwy Uniwersytetu Jagiellońskiego, to erudycję recenzenta można by rozszerzyć co najmniej o cztery dalsze nazwy urzędowe ówczesnie używane i uściślić je datami¹⁹. Ponieważ więc urzędowych nazw tej uczelni było wówczas wiele, wypłynęła potrzeba posłużenia się nazwą najbardziej ogólną, nadto używaną przez cały okres i nawiązującą do nazwy przyjętej w hasle tomu staropolskiego oraz do nazw przyjętych dla innych uniwersytetów. O tym zaś, że zagadnienie to dobrze było mi znane i bez pouczenia Stupkiewicza, świadczy używanie w biogramach terminologii jak najbardziej dostosowanej do ówczesnie aktualnych nazw uczelni.

Równie zaskakująca okazuje się pretensja o nieopracowanie w specjalnym hasle rzeczowym Uniwersytetu Lwowskiego (s. 126). O tym, że datę powstania tej uczelni polska historiografia wiąże z przywilejem Jana Kazimierza, a nie z założonym w r. 1784 uniwersytetem niemieckim²⁰, mógłby się Stupkiewicz dowiedzieć choćby z recenzji staropolskich tomów *Nowego Korbuta* (skoro skądinąd tego nie wiedział). Nie przerzucałby wówczas zarzutu postawionego pod adresem *Piśmiennictwa staropolskiego* na *Oświecenie*, jak też nie ujawniałyby podobnej ignorancji.

Jeśli chodzi o Liceum Krzemienieckie, to zasługiwało ono z pewnością na opracowanie w osobnym hasle rzeczowym (nie tylko ogólnym), miałam też zamiar takie hasło wprowadzić, ale na zrealizowanie zamierzenia zabrakło po prostu czasu. Dziwi natomiast, że przy świadomości owej potrzeby nie zostało opracowane w okresie redakcji sprawowanej przez Stupkiewicza bądź też w okresie paroletniego „leżakowania” jego maszynopisu w szafie. Podobne zdziwienie można wyrazić wobec zarzutu nieopracowania w osobnym hasle rzeczowym Towarzystwa Naukowego Krakowskiego.

Z problemami dopiero co poruszonymi wiąże się, choć w recenzji figuruje nieco dalej, przeprowadzona tam krytyka uporządkowania w tomie zagadnień oświatowych, poprzedzona stwierdzeniem, że „W układzie haseł ogólnych dr Aleksandrowska wprowadziła znaczące modyfikacje w stosunku do redakcji drugiej” (s. 130) oraz że koncepcja klasyfikacyjna

¹⁹ W okresie 1795—1804: Szkoła Główna Krakowska; w 1805—1809: Uniwersytet Krakowski; w 1809—1815: Krakowska Szkoła Główna; wreszcie dopiero od uchwały z lata 1817: Uniwersytet Jagielloński lub Alma Mater Jagellonica (choć nazwy tej używano potocznie dużo wcześniej i nie tylko za panowania Jagiellonów).

²⁰ Jeśli zaś recenzent chciałby konsekwentnie wprowadzać założone ówczesnie uniwersytety niemieckie — w późniejszych dziejach polskie — to zapytać by można, dlaczego np. nie upomniał się również o miejsce dla Uniwersytetu Wrocławskiego, założonego też w w. XVIII, przez Austriaków (tradycja „Leopoldiny”), lub, gdy kto woli: przez Brandenburczyków w w. XVI we Frankfurcie nad Odrą (tradycja „Viadriny”), a przeniesionego do Wrocławia w pierwszych latach wieku XIX.

redakcji III różni się od poprzedniej. Otóż redakcja II oparła klasyfikację materiału dotyczącego historii szkolnictwa „na zasadzie podziału chronologicznego, uwzględniającego zmianę sytuacji na skutek utraty niepodległości. Tom *Oświecenie* zastosował podział na rodzaje i grupy szkolnictwa” (s. 130), co nie podoba się Stupkiewiczowi. Tymczasem ów podział rzeczowy wydał się opracowującemu to zagadnienie historykowi wychowania, doc. dr Mirosławie Chamcównie, jedynym do przyjęcia. Jakąż to bowiem chronologiczną cezurę chciałby tu widzieć recenzent, skoro daty rozbiorów są aż trzy i znaczna część szkół odpadła od Rzeczypospolitej już w roku 1773? Zapisany zaś przez Stupkiewicza w „Szkolnictwie w latach porozbiorowych” Uniwersytet Wileński miał przecież swą wcale niebagatelną kartę i w Polsce niepodległej (*nb.* w podziale tym nie znalazły się zapisy dotyczące Uniwersytetu Lwowskiego, choć założony miał być dopiero przez Austriaków, a więc po rozbiorze!). Sąsiedowanie więc w wykazie opracowań Kolegium Lubrańskiego i Akademii Połockiej jest na pewno mniejszym zgrzytem (osobiście go w ogóle nie słyszę) niż położenie obok siebie poddziałów: „Szkolnictwo w XVIII wieku” i „Szkolnictwo w latach porozbiorowych” (gdy znaczna część szkolnictwa już w XVIII w. znalazła się „w latach porozbiorowych”), a obok tego zapisanie Uniwersytetu Wileńskiego tylko w poddziale drugim. Z czego by jawnie wynikało, że dopiero w latach porozbiorowych ten uniwersytet powstał...

Następnie (s. 130—131) kwestionuje recenzent koncepcję podania w dziale „Nauka”, poddziale „A. Zagadnienia ogólne”, najważniejszych pozycji z literatury dotyczącej dziejów dyscyplin także niehumanistycznych, *nb.* przy równoczesnym niekwestionowaniu podania dziejów całego ówczesnego szkolnictwa, także specjalistycznego. Kwestia nie jest jednak wcale tak oczywista, jak chciałby ją widzieć Stupkiewicz. Rozdział nauk ścisłych od humanistycznych, a nawet od literatury, w w. XVIII i na początku XIX nie był jeszcze w pełni dokonany. Nauki ścisłe, np. przyrodnicze, rozwijały się na bazie filozoficznej, oddziaływając zasadniczo na rozwój nauk filozoficznych. W rezultacie programowe dzieło przyrodnicze epoki — *Teoria jestestw organicznych* Jędrzeja Śniadeckiego — to zarazem programowe dzieło ówczesnej filozofii. Dziełu naukowemu *sensu stricto* służyła jeszcze często forma literacka, np. poemat²¹. Piśmiennictwo naukowe miało też duży wpływ na kształtujący się wówczas język narodowy²². Francuska akademia literatury przyjmowała w poczet swych członków także wybitnych uczonych, m. in. przyrodników i matematyków. Termin „literat” powszechnie określał także uczonego, a literatura — „wiadomość rzeczy do nauk należących, erudycję z czytania

²¹ Np. *Epoki natury* G. L. Buffona czy *Ród ludzki* S. Staszica.

²² Pisałam już o tym we *Wstępie*, s. 8.

wielu autorów pochodząca”²³. Zainteresowanie naukami ścisłymi okazał zresztą w partii dotyczącej Oświecenia również Gabriel Korbut. Z kart jego *Literatury* przeszli do *Nowego Korbuta* również autorzy dzieł wyłącznie naukowych i niehumanistycznych²⁴.

Wszystkie powyższe względy zaważyły na całościowym ujęciu hasła „Nauka” w tomie oświeceniowym. Rozwiązanie takie wydało się tym stosowniejsze, że inne działy *Nowego Korbuta* dotyczące kultury dają równie szeroki zakres zjawisk oraz że ogólnej bibliografii naukoznawczej okresu — wbrew sugestiom Stupkiewicza (s. 131) — dotąd nie posiadamy. Nie zastępują jej bowiem fragmentaryczne i porozrzucane po czasopismach specjalistyczne bibliografie poszczególnych dyscyplin. Warto też może powołać się na zbieżne w tej mierze poglądy historyka filozofii polskiego Oświecenia — Henryka Hinza²⁵.

Na temat opracowania „Zagadnień języka” nie będę się wypowiadać. Opracowane były pod specjalistyczną opieką prof. dr Marii Renaty Maye-
nowej. Uważam zresztą, że w tej sprawie sąd recenzenta jest jeszcze mniej kompetentny niż w poruszonych uprzednio. Zaznaczyć jednak trzeba, że cezury chronologiczne tomów zostały ustalone przed moim wejściem do pracy w *Nowym Korbutcie*. Kwestionowałam je już we *Wstępie*, nie pod moim więc adresem zgłaszać należy pretensje, że w zestawach antologicznych jako współczesne Oświeceniowi występują teksty takich pisarzy jak Franciszek Salezy Dmochowski czy Krzysztof Celestyn Mrongowiusz. Wyjaśnić poza tym wypada, że tytuły pism starszych od Oświecenia występują w zestawach wyłącznie z racji ich licznych wydań w tej epoce, oddziałujących bez wątpienia na językową świadomość oświeconych, podane zaś skrótowo informacje o ich pierwodrukach mają funkcję wyłącznie porządkową.

²³ [I. Krasicki], *Zbiór potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabetu ułożonych*. T. 2. Warszawa 1781, s. 53. Pogląd nie bardzo odległy od dopiero co przywołanego wyrażał jeszcze w r. 1830 M. Mochnecki (*O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*. Opracował H. Życzynski. Kraków 1923, s. 39): „przez literaturę trzeba rozumieć systema tych nauk, tych umiejętności, tych wszystkich razem tworców ludzkiego umysłu, a raczej systema tych działań i poruszeń myśli, które mają najbliższy związek z cywilizacją i duchem narodu”. (Obie wypowiedzi cyt. za: H. Markiewicz, *Główne problemy wiedzy o literaturze*. Kraków 1965, s. 57.)

²⁴ Warto zaznaczyć, że podobnie szeroki zakres (nieraz nawet jeszcze do całości w. XIX) uwzględnia wiele zagranicznych kompendiów tego typu. Tylko z ostatnio wydanych przywołać tu można: F. W. Bateson, G. Waterson, *The Cambridge Bibliography of English Literature*. Vol. 1—5. Cambridge 1940—1957. — A. Cioreanescu: *Bibliographie de la littérature française de XVI^e siècle*. Paris 1959; *Bibliographie de la littérature française du XVII^e siècle*. T. 1—3. Paris 1965—1967. — *Українські письменники. Біо-бібліографічний словник*. Т. 1: *Давня українська література (XI—XVIII ст. ст.)*. Уклав Л. Э. Махновець. Київ 1960.

²⁵ H. Hinz, „*Nowy Korbut*”. „*Argumenty*” 1968, nr 2, s. 4—5.

Wątpliwość Stupkiewicza co do zasadności włączenia w zestaw współczesnych wypowiedzi teoretycznoliterackich również wypowiedzi zawartych w utworach literackich, nawet tak programowych jak *Doświadczyński* czy *Autor komedii* (s. 129) — jest niesłuszna. Niektóre teoretyczne zagadnienia najpełniej potraktowali oświeceni właśnie tam, nie gdzie indziej. *Nb.* współczesne *credo* literackie zostało sformułowane również nie w formie paraliterackiej, ale w poemacie²⁶. Dopiero w późniejszych okresach literackich, a nie w Oświeceniu, wypowiedzi przynależne do zakresu świadomości literacko-estetycznej pojawiają się w formie całkowicie wyodrębnionej — jako programy, manifesty itp.

Jeśli chodzi o klasyfikację bibliografii dotyczącej Oświecenia w Europie (s. 130) — jest to zagadnienie wyjątkowo skomplikowane i dyskusyjne. Przyjęty podział narodził się z dyskusji Pracowni Oświecenia IBL we Wrocławiu. Wszelka bardziej szczegółowa klasyfikacja materiału, w dużym procencie bezpośrednio niedostępnego, wydawała się nazbyt ryzykowna. Względ zaś na uniknięcie ryzyka pomyłki nie jest wcale względem bagatelny. Zapisanie obok siebie książek traktujących o klasycyzmie XVII wieku, o klasycyzmie Oświecenia, o sentymentalizmie czy osjanizmie — w kompendium do badań literatury polskiego Oświecenia — ma zresztą również teoretyczne uzasadnienie, ponieważ jest prawdą oczywistą, że wszystkie te teorie przyswajaliśmy właśnie wówczas i niemal równocześnie. W każdym razie przyjęty i zrealizowany w druku podział wzbudził mniej zastrzeżeń niż zademonstrowany w redakcji II. Już sam tytuł „Klasycyzm w literaturze Oświecenia” położony jako równorzędny obok tytułów „Oświecenie jako epoka w dziejach kultury” i „Literatury europejskie” — budził od razu zastrzeżenia metodologiczne (swą nieadekwatnością). Co gorsza, zapisane tam pozycje najczęściej przyjętemu zakresowi nie odpowiadały, traktując głównie o klasycyzmie w ogóle, ze szczególnym uwzględnieniem teorii Boileau, nie zaś o jakimś specjalnym klasycyzmie Oświecenia. Nawiasem mówiąc, znalazło się tam również (nie wiadomo dlaczego) parę opracowań traktujących o estetyce Lessinga, Diderota lub sentymentalizmie²⁷. Poza tym wyodrębnienie klasycyzmu domagało się wyodrębnienia także innych ważnych prądów estetycznych epoki.

Tematyka haseł rzeczowych redakcji III została świadomie ograniczona do zjawisk dających się ująć w ścisłe, chronologicznie uporząd-

²⁶ Mowa o *Sztuce rymotwórczej* F. K. Dmochowskiego. Uwzględnianie tego rodzaju wypowiedzi przez badaczy teorii literackich Oświecenia jest zresztą zwyczajem powszechnym. Zob. książkę S. Pietraszki *Doktryna literacka polskiego klasycyzmu* (Wrocław 1966) oraz antologię J. Pawłowiczowej *Teoria i krytyka*, zestawioną w zbiorze *Teatr Narodowy 1764—1794* (Warszawa 1967).

²⁷ Na s. 23 maszynopisu.

kowe zestawu faktów, analogicznie do biografii w hasłach osobowych²⁸. Jedną z przyczyn tego ograniczenia była wyjątkowa nieudolność i jałowość zaprezentowana w maszynopisie redakcji II, zwłaszcza w artykułach hasel: „Poezja konfederacji barskiej”, „Poezja legionów”, „Poezja polityczna Sejmu Czteroletniego i ostatnich lat Rzeczypospolitej”. W wersji drukowanej uzupełniona i skorygowana bibliografia przedmiotowa tych hasel została podana w haśle ogólnym „Poezja patriotyczna i polityczna”, pod poddziałami tytułowymi pretendującymi do ujęcia całości procesu historycznego zjawiska, nie tylko jego wyrywków (jak w redakcji II). Obok poezji barskiej musiała się więc tam znaleźć również poezja radomska, a obok poezji Sejmu Czteroletniego — poezja okresu 1773—1788. Niewielka liczba opracowań zagadnienia nie neguje przecież jego istnienia historycznego, a „obfity wykaz tytułów opracowań” pewnego okresu nie świadczy jeszcze o jakiejś jego zasadniczej odmienności od innych (s. 125), tylko o większym zainteresowaniu badacza danym okresem. Notki objaśniające, położone wyjątkowo po tytułach przywołanej wyżej grupy hasel ogólnych, nie mają bynajmniej charakteru artykułów dołączanych do hasel rzeczowych. Przynoszą jedynie informacje niezbędne do właściwego odczytania tytułów poddziałów, jak też zorientowania w skomplikowanym zagadnieniu autorstwa tej poezji i jej wydań. Za formalny ich odpowiednik w *Piśmiennictwie staropolskim* można by uznać objaśnienia pod zbiorowymi hasłami w dziale utworów anonimowych. Konsekwencja formalna jest tu zresztą argumentem błahym wobec przydatności merytorycznej takiego rozwiązania.

Zarzut absurdalności (*sic*) hasła „Pieśń legionów” (s. 125) nie wart jest w ogóle dyskusji, lecz zapytania połączonego ze zdumieniem: czyżby autor recenzji nie wiedział, jaki to utwór i jaką rolę odegrał w historii naszego narodu?! Redagując odpowiednią bibliografię francuską — Stanisław Stupkiewicz skreśliłby prawdopodobnie *Marsyliankę!* Zastępujące to hasło w redakcji Stupkiewicza hasło „Poezja legionów” — w nieudolnym i ogólnikowym artykuliku, zawartym na 1,5 strony luźnego maszynopisu, poświęciło zresztą aż połowę miejsca *Mazurkowi*, a w bibliografii obejmującej następne 1,5 stroniczki utwór ten, *nb.* wyodrębniony osobnym tytułem, zajął całą stronę (tj. $\frac{2}{3}$ całości). Inną jest już sprawą, że w owym liczącym $\frac{2}{3}$ stronicy ustępie artykuliku zdołano zawrzeć informacje błędne, sprostowane w sposób oczywisty już w roku 1939²⁹. Z udzielonej mi więc rady, że *Pieśń legionów* „jako utwór Józefa

²⁸ Pisałam o tym już we *Wstępie*, s. 10—11.

²⁹ Np. w kwestii melodii pieśni.

Wybickiego powinna być po prostu omówiona wraz z jego twórczością”, sam niefortunny doradca nie skorzystał.

Śmiem też wątpić — wbrew Stupkiewiczowi — ażeby przyszłemu użytkownikowi dyskutowanej serii mogło przynieść szkodę naukową to, że wprowadzono i opracowano hasło „Folklorystyka” oraz „nadmiernie” rozbudowano „Drukarstwo i księgarstwo”, „Teatry” i „Czasopiśmiennictwo” (s. 125). Hasła te opracowane zostały zgodnie z przyjętą koncepcją, przez autorów kompetentnych (jak np. doc. dr Czesław Hernas, dr Józef Szczepanec, doc. dr Mieczysław Klimowicz), w sposób taki, by korzystać z nich mogli z pożytkiem i sami autorzy dzieła — właśnie „studujący naukowo dzieje rozwoju piśmiennictwa polskiego” (s. 126) okresu Oświecenia. Pisząc książkę podręczną m.in. dla siebie samych, mieli prawo do jakiejś decyzji o jej kształcie. Trudno w tej dyskusji przyznać wyłączne uprawnienia oraz prawo decyzji Stupkiewiczowi, który — jak wiadomo i jak widać — badaczem literatury lub kultury Oświecenia nie jest. Jak zaś przyjęli ów kształt „studujący naukowo” Oświecenie, nie należący zaś do współpracowników dzieła, a nawet (przed ukazaniem się woluminu 2) do jego życzliwych kibiców, od czasu do czasu coś jednak dorzucających, świadczyć może poniższy fragment skierowanego do mnie listu:

Dorzucając te uzupełnienia narażam Panią na zarzuty nadmiaru szczegółów ze strony drugiego p. Stupkiewicza, jednak czytelnicy inaczej ocenią bogactwo materiałów niż inny bibliograf, który swoje uwagi krytyczne formułował najwyraźniej pod wpływem pozanaukowych bodźców. Proszę się nie przejmować złośliwymi uwagami w „Przeglądzie” i ostatni tom układać podobnie jak poprzednie³⁰.

Refleksji wymaga natomiast zarzut, iż nie panuję nad materiałem, co uwidacznia się w redagowanych lub opracowanych przeze mnie hasłach rzeczowych (s. 126). Wykazać to ma dowodnie zestawienie objętości hasel dotyczących drukarstwa z *Piśmiennictwa staropolskiego* i *Oświecenia*. Wygląda ono następująco³¹:

	objętość artykułów	objętość bibliografii
<i>Piśmiennictwo staropolskie</i>	stron 5 + 4 linijki	stron 4,5
<i>Oświecenie</i>	stron 10,5	stron 5,5

Wyjaśnić jednak należy, że opracowanie prof. dr Alodii Gryczowej ogranicza się wyłącznie do okresu odrodzenia (od r. 1473 do końca w. XVI), a bibliografia przedmiotu urywa się tam faktycznie na roku 1953 (roku wydania *Bibliografii literatury polskiej okresu odrodzenia*),

³⁰ Cyt. z listu dra Rafała Leszczyńskiego, z 8 stycznia 1968.

³¹ Wskaźniki liczbowe obliczono z większą precyzją niż w recenzji „Przeglądu”.

trudno bowiem uznać za przekroczenie tej granicy dopisanie w różnych działach wykazu bibliograficznego w sumie 4 pozycje z lat 1955—1957. Opracowanie *Oświecenia* obejmuje okres od początku w. XVIII do lat dwudziestych w. XIX, a bibliografię zamyka na roku 1965. Większa objętość artykułu spowodowana została głównie tak chyba oczywistym faktem, jak wybitny ilościowo wzrost drukarń w przeciągu stulecia XVIII i na początku XIX w stosunku do niemal takiego samego czasowo okresu epoki odrodzenia.

Przykładowo: w artykule *Piśmiennictwa staropolskiego* wymieniono około 70 firm drukarskich, poświęcając około $\frac{1}{6}$ strony na jedną firmę, gdy w artykule *Oświecenia* około 110 firm, zajmując około $\frac{1}{7}$ strony na każdą. W świetle powyższego — jakiejś rażącej dysproporcji między tymi dwoma opracowaniami chyba nie ma. Gdyby zaś nawet zaistniała — dostatecznie tłumaczyłby ją fakt, że jest to właściwie pierwsze całościowe opracowanie drukarstwa okresu, podczas gdy drukarstwo odrodzenia było już przedmiotem wielu szczegółowych monografii. Z krzyczącą dysproporcją w stosunku do opracowania *Piśmiennictwa staropolskiego* było natomiast opracowane to hasło w redakcji Stupkiewicza — zawarte w sumie na 5 stronach luźnego maszynopisu (w przeliczeniu na objętość druku: niecałe 2 strony), z którego tylko 1,5 strony zajmował artykuł, dosyć bogaty w słowa, a całkiem ubogi w fakty, dobrane nadto wcale nie selektywnie, lecz przypadkowo.

Z kolei formułuje polemista zarzut następujący: „nadmiar zbędnych drobnych informacji sąsiaduje często [w tomie oświeceniowym] z brakiem informacji ważniejszych” (s. 128). Dowodem na to jest rzekomy brak nazwy uczelni i imienia rektora w „chaotycznie napisanym »biogramie« Uniwersytetu Warszawskiego”. Tymczasem w tekście artykułu na s. 196 wymienione są dwie kolejne urzędowe nazwy, nazwa z r. 1818: Uniwersytet Królewsko-Warszawski, oraz zatwierdzona w r. 1829 przez Mikołaja I, dodająca do wymienionej powyżej przymiotnik: Aleksandrowski. Wyszukiwania natomiast na czoło hasła tych carskich tytułów nie uważałam za słuszne. Na tejże samej stronie artykułu jako pierwszy rektor z wyboru figuruje Szweykowski rzeczywiście bez imion, ale w linii poprzedniej (*sic*) występuje tenże Szweykowski z inicjałami, kontekst zaś wskazuje wyraźnie, że chodzi o tę samą osobę. Rozwiązanie inicjałów³² Szweykowskiego dla przeciętnego użytkownika *Nowego Korbuta* nie stanowi chyba większej trudności, gdyby zaś nawet zaistniała, rozwiąże je indeks osobowy lub hasło autorskie, gdyż Szweykowski jest także autorem hasłowym *Oświecenia*.

³² *Nb.* stosowanych w tekście dzieła przy osobach bardziej znanych — zgodnie z przyjętą dla oszczędności miejsca konwencją.

Dalszy wymieniony przez Stupkiewicza brak informacji dotyczy artykułu o Towarzystwie Przyjaciół Nauk: pominięto rzekomo rolę, jaką ono odegrało przy wydaniu słownika Lindego. Wysuwając ów zarzut powinien być jednak recenzent najpierw sprawdzić, czy fakt taki rzeczywiście miał miejsce. W świetle bowiem monografii Jerzego Michalskiego:

już w 1803 roku koncepcja udziału Towarzystwa w wydaniu słownika upadła [...]. Nie doznał też Linde pomocy od Towarzystwa jako całości w trudnym dziele wydania swej ogromnej pracy³³.

Także wszystkie inne wymienione braki lub błędy informacji wynikają tylko z nieuczciwie przez Stupkiewicza spreparowanych cytatów lub też z jego niewiedzy³⁴. Dla ilustracji zastosowanych metod może posłużyć następujące zestawienie:

Stupkiewicz (s. 128)

jest natomiast wzmianka o tym, że dopiero w Królestwie Polskim, tzn. po roku 1815, Towarzystwo „prowadziło jawną działalność narodową [...] wydając i inspirując prace o tematyce narodowej (*Spiewy historyczne*)”.

„Oświecenie” (s. 192)

Dzieje TPN były silnie związane z dziejami politycznymi kraju. Ledwie tolerowane w czasach pruskich, w Księstwie Warszawskim awansowało do roli Towarzystwa Królewskiego [...]. Rząd Księstwa wezwał je do pisania historii najnowszej i do współpracy przy tłumaczeniu kodeksu Napoleona; odbywane wówczas sesje publiczne stawały się nieraz manifestacjami patriotycznymi [...]. W Królestwie Polskim zyskało Towarzystwo potwierdzenie dyplomu królewskiego i w pierwszych latach prowadziło jawną działalność narodową, czcząc narodowe uroczystości żałobne [...], wydając i inspirując prace o tematyce narodowej (*Spiewy historyczne*). Po 1820 wróciło do apolityczności (jak w czasach pruskich), tym niemniej nie uniknęło szykan ze strony władz [...] ³⁵.

³³ J. Michalski, *Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk*. Warszawa 1953, s. 202.

³⁴ Zarzucając mi np. niewspomnienie ani słowem o *Pieśnioksięgu* J. P. Woronicza (s. 128), nie skojarzył go sobie zapewne Stupkiewicz ze specjalnie wyeksponowanymi w tekście artykułu rozprawami Woronicza o pieśniach narodowych, w których właśnie projekt *Pieśnioksięgu* został przedstawiony.

³⁵ Na marginesie refleksji o uczciwości cytatów recenzenta warto przywołać jeszcze jeden ustęp wypowiedzi z innej okazji (s. 132), którego gromka retoryka („Czy dr Aleksandrowska zna wielu pisarzy, którzy do czasów K. Brodzińskiego publikowali za życia więcej swych utworów niż on?”) ukryć ma wypaczenie sensu

Zarzut dotyczący nierespektowania drobnych zasad formalnych (s. 131) w dziele wymiaru *Nowego Korbuta*, tym więcej że nigdzie nie zostały wyłożone w zakresie umożliwiającym rozwiązanie wszystkich problemów nasuwających się w trakcie pracy (było to zresztą niemożliwe) — jest znów zarzutem zaskakującym. To, iż „jest rzeczą w pewnym sensie nieuchronną, że koncepcja dzieła tak ogromnego rozwijała się w miarę jego powstawania, kiedy bowiem przystępowano do pracy, zbyt wiele problemów trzeba było rozwiązać” — rozumie autor recenzji „Nowych Książek”³⁶, nie rozumie tego natomiast były sekretarz Komitetu Redakcyjnego *Nowego Korbuta*, co jest wręcz zdumiewające. Tym zaś bardziej, że opracowując osobiście tom 12 owego dzieła, względami jego przystosowania do tomów wydanych uprzednio jakoś się nie przejmował³⁷, jak też nie unikał „podania zbędnych szczegółów”, powodując „niepotrzebne, a nawet wprost szkodliwe” jego rozszerzenie.

Wyliczone przez Stupkiewicza w dalszym ciągu niekonsekwencje i potknięcia formalne (*nb.* większość z nich jest potknięciami tylko w zafałszowanym lub ignoranckim przedstawieniu recenzji) — w publikacji tak ogromnej nie tylko „mogą się wydawać drobiazgami” (s. 133), ale na pewno nimi są. Korzystających zaś z *Nowego Korbuta* oraz szerszą opinię publiczną mało interesuje „stosunek dr Aleksandrowskiej do założeń i ustaleń” byłego sekretarza Komitetu Redakcyjnego. Pragnę jednak odpowiedzieć na kilka tego typu zarzutów recenzenta w celu zademonstrowania zarówno ich wagi i słuszności, jak też metod polemisty.

Wbrew przyjętym obyczajom wytyka Stupkiewicz pomyłki i literówki (s. 134) w dziele, które nie zostało jeszcze wydawniczo zamknięte. Przy tym niektóre z wytkniętych literówek, jak np. Płock czy Połock, mogą być literówkami tylko rzekomymi, recenzent bowiem ich nie lokalizuje, jeżeli zaś wynalazł je poprzez konfrontację z tekstem własnej redakcji, to wyjaśnić trzeba, że w oparciu o źródła redakcja III poprawiła tam wielokrotnie: „Płock” na „Połock” i odwrotnie, „w Chełmnie” na „w Chełmie”, „Braclaw” na „brasławskie” na „Brasław”, „brasławskie” i odwrotnie, czy „Mohylew”, „mohylewskie” na „Mohylów”, „mohylowskie” i odwrotnie.

cytowanej ze *Wstępu* kwestii. Czytając ją bowiem *in pleno*, nie ma się wątpliwości, że twierdzenie o niewielkiej liczbie publikacji wierszy poety za jego życia odnosi się do druków osobnych, a nie do rozproszonych publikacji w czasopiśmie i zbiorach. Wydań zaś osobnych poezji Brodzińskiego z okresu jego życia, oczywiście w stosunku do całej jego produkcji poetyckiej, znamy rzeczywiście bardzo mało.

³⁶ A. Lam, „*Nowy Korbut*”. „*Nowe Książki*” 1967, nr 14, s. 850.

³⁷ Zwrócił na to uwagę nawet tolerancyjny w tym względzie Lam (*op. cit.*).

Dyskwalifikację przyjętej konwencji zapisu („w:” zamiast „w wyd.” czy „w książce:”) przeprowadza (s. 132) na przykładzie, w którym pomyłkowo tytuł książki zbiorowej nie został wykursywowany — co ukazało pomyłkę, lecz nie może dyskwalifikować metody. Tendencyjnie parodiuje treść zapisu adresów czasopism, w którym tomy wiodące wysunięto przed rok wydania (s. 132). Pół stronicy druku przeznaczona na ukazanie „szczególnie rażących” „niedokładności” w zredagowaniu hasła Józefa Ignacego Boelckego (s. 133—134), których w istocie tam w ogóle nie ma³⁸ — insynuując ponadto tendencyjne pominięcie rozprawki Jadwigi Rudnickiej *Ostatnie roczniki „Monitora”* (co, „nawiasem mówiąc, dziwi”) w wykazie opracowań o tym autorze, choć, jako żywo, nazwisko Boelckego nie zostało w niej nawet wymienione. Wytyka powtórzenia zapisów pozycji, które faktycznie nie zaistniały³⁹, ewentualnie przeniesione zostały z tekstu redakcji Stupkiewicza (s. 134)⁴⁰, co „nawiasem mówiąc dziwi”, że wówczas gdy należało to do jego obowiązków, nie był równie uważnym czytelnikiem. Popis swoistego besserwischerstwa ukazał polemista w akapicie prostującym rzekomo błędny zapis zbioru *Kultura polska od zarania dziejów* (s. 135). Pozwolę sobie

³⁸ „Tłumacz” Boelcke nie ma działu „Przekłady”, ponieważ j e d y n a (podkreślenie S. S.) pozycja w dziale „Twórczość”, mianowicie 7-tomowy dykcjonarz, jest zarazem przekładem i dziełem oryginalnym, o czym informuje sam tytuł, zwalniając równocześnie od zgoła formalistycznego tutaj powtórzenia. Dziwne, że tak uważny czytelnik *Oświecenia* jak Stupkiewicz — wiadomości tej „się nie doczytał”. Powtórzenie zapisu dykcjonarza w skróconej formie odsyłaczowej w dziale „Prace edytorskie i redakcyjne” uzasadnione jest zarówno konwencją *Oświecenia*, jak też przydatnością merytoryczną, bo informuje, że Boelcke był nie tylko tłumaczem i autorem dykcjonarza, ale równocześnie redaktorem. Figurowanie nazwiska Boelckego, nie Chaudona, przed tytułem dykcjonarza w wykazie opracowań hasła M. Czarnka (s. 375) ma swe uzasadnienie w fakcie, że przywoływany tam fragment, omawiający polski przekład *Ducha praw*, stanowi oryginalny tekst Boelckego, a nie przekład. Podanie zaś w tymże zapisie roku wydania dykcjonarza w nawiasie — uzasadnia konwencja stosowana w wykazie opracowań do dzieł encyklopedycznych i słownikowych (por. zapisy encyklopedii Orgelbranda czy *Polskiego słownika biograficznego*).

³⁹ Na s. 57 powtórzenie pozycji I. Włodka wcale nie świadczy o potraktowaniu obu zapisów „jako pozycji różnych”. Zapis zasadniczy znajduje się, zgodnie z przyjętą regułą, w porządku chronologicznym pod rokiem wydania (1780), nieco zaś dalej, pod r. 1786, przywołuje się tytuł pracy Włodka tylko w celu poinformowania, że trzy jej rozdziały wchodziły w skład zapisanej tam publikacji B. Domasławskiego. Zapisane na tejże stronie (bo na przywoływanej przez Stupkiewicza s. 87 nic podobnego nie występuje!) dwie rozprawki F. Bohomolca o języku polskim są w istocie dwiema różnymi rozprawkami, nie zaś tą samą w dwóch wersjach: oryginalnej i tłumaczonej.

⁴⁰ Rozprawki A. Kraushara widnieją w tej właśnie formie na s. 35 maszynopisu redakcji II.

przedstawić te dywagacje, jako szczególnie dosadnie charakteryzujące intencje i racje adwersarza. Otóż wymieniona pozycja została „niepotrzebnie” (?) wprowadzona do *Nowego Korbuta* wcale nie przez redakcję III, skoro figurowała już w tekście redakcji II, tylko zapisana zupełnie przypadkowo, pod datą najmniej ciekawego wydania 2 (Nowy Jork ok. 1945)⁴¹, gdy zapis *Oświecenia* jako wydanie wiodące w chronologii — zgodnie z zasadą — podał wydanie 1 (z r. 1938), z tytułem bynajmniej nie „kontaminowanym”, jak znów insynuuje Stupkiewicz, tylko oryginalnym. Następnie odnotowano w formie skrótowej wydania 3 i 4, jako zmienione w stosunku do wydania 1 i względem siebie. Że są to zaś rzeczywiście kolejne wydania zbioru Hartleba, a nie — jak poucza recenzent — zupełnie odmienne prace Hartleba, Bardacha i Bielaka oraz Bardacha i Herbst, najodpowiedzialniej zaświadczyć może przedmowa Herbst do wydania z r. 1961, na której właśnie uporządkowanie wydań w *Nowym Korbutcie* oparto:

W r. 1938 Kazimierz Hartleb [...] ogłosił po raz pierwszy książkę *Kultura polska od zarania dziejów po dni ostatnie* [...]. W czasie wojny [...] ukazało się w Nowym Jorku tej książki drugie wydanie [...]. Wkrótce po wojnie [...] reedycja *Kultury polskiej* okazała się pilną potrzebą — jej nowe wydanie, przygotowane przez Artura Bardacha z udziałem Franciszka Bielaka, wyszło w r. 1948. Po śmierci Hartleba — Bardach [...] w r. 1958 zainicjował niniejsze wydanie, którego nie zdołał doprowadzić do końca⁴².

Zamykając powyższe rozważania, wyjaśnić pragnę, że bronionej książki nie uważam bynajmniej za doskonałą, pozbawioną błędów, braków i usterek. Wszelką rzeczową i kompetentną krytykę, poprawki i uzupełnienia — przyjmowałam i przyjmuję z wdzięcznością. Sporo też korektur i uzupełnień m. in. tą właśnie drogą uzyskanych przyniosą *addenda* i *corrigenda* dołączone do drukującego się już ostatniego woluminu oświeceniowego. Nie wynika stąd jednak, bym uważała za stosowne przyjmować w pokorze również bezzasadne pretensje i zarzuty, zwłaszcza ze względu na sytuację, w jakiej się one narodziły. Recenzja Stanisława Stupkiewicza nie wniosła ani jednego merytorycznego uzupełnienia czy sprostowania, dlatego w przyszłości na ewentualne w tej mierze dalsze wypowiedzi tegoż samego autora nie zamierzam odpowiadać, z jednym wszakże wyjątkiem: że w zakresie

⁴¹ Na s. 32 maszynopisu redakcji II.

⁴² S. Herbst, *Przedmowa*. W: A. Bardach, S. Herbst, *Kultura polska w źródłach i opracowaniach*. Warszawa 1961, s. 5. Jak widać, recenzent za wystarczające kryterium kwalifikacji uznał tu układ karty tytułowej, nie fatygując się zaglądaniem nawet na pierwsze stronicie tekstu łatwo dostępnej książki. Oto kolejny przykład orientacji redaktorskiej i praktyk bibliograficznych Stupkiewicza.

znajomości polskiego Oświecenia wykaże on dostateczną wiedzę i do-robek własny, by móc udzielać pouczeń specjalistom od tej epoki. Wtedy bowiem z całym szacunkiem służyć będę naukowej opinii Stanisława Stupkiewicza.

PS. Zasadność moralnych pretensji podważają już rozważania powyższe. Dodać jednak trzeba, że podawane przez Stupkiewicza w wątpliwość autorstwo redakcji drukowanej było już przedmiotem dyskusji i postanowień nie tylko Dyrekcji Instytutu Badań Literackich, lecz także Rady Naukowej Instytutu Badań Literackich i Sekretariatu Wydziału I PAN, gdzie również ustalono ostateczny zapis karty tytułowej. Uzasadniający to postanowienie materiał dowodowy w postaci maszynopisu redakcji II istnieje. W ferworze polemicznym — chyba wbrew zamierzeniom — dowodów na moje autorstwo dostarczył w obfitości sam recenzent. Pragnę natomiast nadmienić, że w pracach zespołu oświeceniowego *Nowego Korbuta* przed r. 1962 udziału nie brałam, wobec czego nie czuję się odpowiedzialna ani moralnie, ani prawnie za to, że ukończona w r. 1959 redakcja do druku nie została przyjęta, bo się nie nadawała. Decyzją ówczesnego redaktora naczelnego, prof. dra Kazimierza Budzyka, została przekazana mi do ponownego opracowania. Nie czułam się zobowiązana do jej naprawiania (przez lat sześć!) pod szyldem poprzedników.